

WANDA SUDNIK
(Warszawa)

POLITYKA WOJSKOWA POD RZĄDAMI KONSTYTUCJI MARCOWEJ (1921 - 1926)*

Piotr Stawecki, autor przychylnie przyjętej przez krytykę książki *Następcy Komendanta*¹, kolejną pracę poświęcił polityce wojskowej od uchwalenia Konstytucji 17 marca 1921 r. i podpisania nazajutrz traktatu ryskiego² do zamachu stanu w maju 1926 r. Cezury to zasadne, sygnalizujące pierwszy okres pokojowej polityki wojskowej.

Rzadkie w polskiej historiografii pojęcie „polityki wojskowej” Autor ujmuje jako „dokonanie przez władze państwowe wyboru kierunków działania mających na celu przygotowanie państwa i narodu do obrony w dziedzinie militarnej, politycznej, gospodarczej, społecznej” (s. 7). Uznając użyteczność tej teleologicznej definicji można jednak opatrzyć ją ogólniejszą refleksją. W oparciu choćby o polskie doświadczenia lat trzydziestych da się zauważyć, iż pojęciu obrony państwa nadawano na tyle szeroką interpretację, by objęła ona ideę wojny prewencyjnej, jak i aneksję Zaolzia. Mieściły się tu również działania w sferze polityki wewnętrznej, które w swej poprzedniej książce Autor określał — czasem nazbyt pochopnie — jako „próby militaryzacji społeczeństwa”³. Fakty te w myśl powołanej definicji należałoby umieścić wśród desygnatów polityki wojskowej, a to tym bardziej, iż nieraz służyły — lub mogły służyć — wzmocnieniu obronności kraju. Jeśli konotacja „polityki militarystycznej” łączy ją zazwyczaj z ideą wojny czy działań zaborczych, to politykę wojskową o obliczu obronnym należałoby widzieć jako jej antynomie, co zdaje się sugerować P. Stawecki. W jakiejś mierze uzasadniałyby to dzieje Polski międzywojennej, zezwalając nadto na wiązanie polityki wojskowej z funkcjonowaniem systemu demokracji, militarystycznej zaś — z reżimem autorytarnym. Nie zapoznając tych różnic, stanowiących dodatkowy argument dla przyjęcia cezur chronologicznych 1921 - 26, przeciwstawienie ex definitione polityki wojskowej polityce militarystycznej należałoby uznać za uproszczenie. Zacieraloby się wówczas m. in. proces przeobrażania się pierwszej w kierunku militarystycznym w Polsce lat trzydziestych czy też wpływ militarizmu na politykę Niemiec weimarskich. Uświadamia to złożoność badanych zjawisk, jak też trudności znalezienia ogólnej definicji polityki wojskowej.

Zrezygnował z takiej próby francuski teoretyk wojskowości H. Jomini, ujmując politykę wojskową jako „filozofię wojny” i ograniczając się do egzemplifikacji jej elementów składowych. W ślad za nim — sądzić można — P. Stawecki dokonał wyboru zagadnień, które stanowią podstawę problemowego ujęcia pracy, podzielonej faktycznie na dwie części, a więc pierwszą, obejmującą działania obron-

* Piotr Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921 - 26*, Warszawa 1981, MON, ss. 393.

¹ Tenże, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935 - 1939*, Warszawa 1969.

² Korekty wymaga błędnie podana w tekście omawianej książki data traktatu ryskiego (s. 150), zawartego nie 17, lecz 18 III 1921.

³ O.c. s. 211 - 46.

ne w sferze stosunków wewnętrznych i drugą — dotyczącą stosunków międzynarodowych. Autor wyodrębnił w nich osiem problemów, każdemu z nich poświęcając osobny rozdział.

Zagadnienia położenia strategicznego Drugiej Rzeczypospolitej, a w tym wojskowo-geograficzne i wojskowo-polityczne warunki istnienia ówczesnego państwa polskiego i funkcjonowania systemu obronnego w skali międzynarodowej i wewnętrznej, znalazły się w rozdziale wstępnym. Kolejne rozdziały poświęcone są: organizacji i planom rozwoju wojska, jego miejscu i roli w społeczeństwie, ustawodawstwu wojskowemu oraz sporowi o władzę nad wojskiem rozumianemu jako walka wokół organizacji najwyższych władz wojskowych. W płaszczyźnie zaś stosunków międzynarodowych kolejne rozdziały dotyczyły problemu: sojuszy rzeczywistych, sojuszy nie spełnionych, wreszcie ograniczenia zbrojeń.

Problemowe ujęcie pracy wraz z przejrzystą konstrukcją stanowią jej ważki walor, podobnie jak zachowanie właściwych proporcji między opisem a wyważonymi na ogół wnioskami. Wspomagało tu Autora wielostronne wykorzystanie literatury przedmiotu, w tym także historyczno-prawnej, licznych źródeł drukowanych, jak też obszerna kwerenda archiwalna, pozwalająca wprowadzić w obieg naukowy szereg nieznanych źródeł. Świadczy to pozytywnie o warsztacie naukowym P. Staweckiego. Można by jedynie upomnieć się o sprecyzowanie we wstępie założeń metodologicznych, wśród których metoda komparatystyczna, nieśmiało w tekście sygnalizowana, winna znaleźć stosowne miejsce.

Bogactwo zawartych w książce faktów i wniosków nie pozwala na pełną ich analizę krytyczną. Dla historyka ustroju i prawa najciekawszą warstwę stanowią rozdziały dotyczące polityki wojskowej w sferze stosunków wewnętrznych, acz i jej uwikłania międzynarodowe są ważkim i nader interesującym tworzywem książki.

Sugestie H. Jominiego odbiły się najwyraźniej pominięciem przez P. Staweckiego niektórych problemów, wartych rozwinięcia. Wymienić by tu można zagadnienia wojskowego wymiaru sprawiedliwości⁴. Warto by też przedstawić formy i kierunki kształcenia zawodowego. Uzupełniłoby to obraz omówionej przez Autora „batalii o oświatę w wojsku” (s. 116-24), której funkcję m. in. integracyjną w społeczeństwie przekonująco udowadnia. Może udałoby się stwierdzić, czy i na ile szkolnictwo wojskowe sprzyjało konsolidacji kadr wojskowych. A kwestia to tym bardziej istotna, iż niedawno jeszcze odmawiano wojsku w Drugiej Rzeczypospolitej integracyjnej roli⁵.

Można by wreszcie zastanowić się nad możliwością uwzględnienia w książce organizacji i funkcjonowania służb specjalnych wojska, z wywiadem na czele. Poglądy obiegowe zdają się przypisywać temu ostatniemu w latach przedwojennych znacznie mniejsze znaczenie polityczne, aniżeli w latach trzydziestych⁶. Czy jednak oficjalna teza o apolityczności wojska odpowiadała rzeczywistości w strefie „podziemnego nurtu” polityki wojskowej? Jest to problematyka skomplikowana, niewdzięczna w badaniu m. in. z powodu niejawnych i zwykle nie w pełni dokumentowanych działań w tej dziedzinie. Ale niektóre, choćby cytowane przez Autora, źródła ukazują zainteresowania odpowiednich służb wojskowych działalnością stronnictw politycznych, a także sytuacją wśród mniejszości narodowych, co miało niezaprzeczalny wpływ na kształtowanie określonej polityki wojskowej.

Uznając poprawność konstrukcji pracy, można zauważyć możliwość innego

⁴ Tematyki tej dotyczy praca J. Polan-Haraschina, *Organizacja sądownictwa i prokuratury w Wojsku Polskim* (Kraków 1961), której poziom nie może zadowolić badacza.

⁵ J. Ładosz, M. Orzechowski, *Państwo — naród — klasa*, „Miesięcznik Literacki”, 1968, nr 9, s. 121.

⁶ Por. m. in. W. Sudnik, *Wojsko a władza w II Rzeczypospolitej*, „Czasop. Prawno-Hist.” 1971, z. 1.

usytuowania rozdziału omawiającego spór o władzę nad wojskiem. Byłoby, być może, bardziej celowe, poprzedzenie nim rozważań o roli sił zbrojnych w społeczeństwie, tudzież o ustawodawstwie wojskowym. Spór o władzę nad wojskiem w poważnym stopniu implikował całokształt polityki przed majem 1926 r., a pozostawał w ścisłym związku z omówioną wcześniej pokojową organizacją wojska, oddziaływając nadto na realizację funkcji sił zbrojnych, jak również na bieg prac ustawodawczych. Dowodów dostarcza na to sam Autor. Dodać trzeba, iż istotną częścią ustawodawstwa wojskowego była właśnie regulacja prawna organizacji najwyższych władz wojskowych, co uzasadnia nie tylko jej wyodrębnienie w osobny rozdział, ale także silniejsze wyeksponowanie. Bez znajomości ścierania się koncepcji ustrojowych dotyczących miejsca i roli najwyższych władz wojskowych w systemie politycznym Polski Odrodzonej nie jest jasne m. in. dlaczego posłowie obozu narodowego w Sejmie Ustawodawczym podkreślali, iż „wojsko [...] nie może [...] znajdować się w rozporządzeniu jednostki” (s. 159), ani też dlaczego dążyli do ograniczenia kompetencji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, którym był J. Piłsudski.

Przyjęty układ nie sprzyja pełnemu zrozumieniu stanowiska Sejmu Ustawodawczego wobec wojska. Autor z jednej strony wskazuje na istnienie nastrojów opozycyjnych czy nazbyt krytycznych w parlamencie wobec spraw wojskowych (s. 158), z drugiej zaś zaprzecza wyrażanemu wówczas pogładowi, „że Sejm był w opozycji wobec wojska”, dodając, iż „Jego działalność nacechowana była w stosunku do wojska życzliwością i przychylnością” (s. 159). Wyjaśnienie tej sprzeczności można odnaleźć na kartach poświęconych walce o władzę nad wojskiem. Ich lektura uświadamia dominującą rolę J. Piłsudskiego, wzmocnioną przez — mający, dodajmy, rangę ustawy — dekret z 7 I 1921 o organizacji najwyższych władz wojskowych, którego Marszałek był głównym twórcą i oficjalnym promulgatorem jako Naczelny Wódz (s. 182 - 7). Znając rozwój sporu o władzę nad siłami zbrojnymi można lepiej ocenić wysiłki legislacyjne Konstytuanty, jak i Sejmu I kadencji oraz wyjaśnić sens posunięć niektórych posłów.

Nie podważając zasadności generalnych cezur, można — sędzę — było wprowadzić chronologiczny podział wewnętrzny przynajmniej w niektórych rozdziałach, eksponując tu datę połowy 1923 r. czy w każdym razie akcentując jej znaczenie. Autor sam to sugeruje formułując we wstępie tezę o niejednorodnej, podzielonej połową 1923 r., polityce wojskowej (s. 9). Na dalszych kartach książki prezentuje On wcale pokaźny pakiet dowodów w tej mierze. Przyczyn tej niejednorodności doszukiwać się należy — sędzę — nie tylko w przeprowadzonych wówczas zmianach personalnych na szczeblu naczelnych władz cywilnych i wojskowych czy w zwiększonej roli Sejmu I kadencji, ale też w kontekście ogólnych przeobrażeń w kraju, więc zmiany konfiguracji sił politycznych. Zasadniczą rolę odegrał tu zawarty w maju 1923 r. tzw. pakt lanckoroński. Przyczyn, a zwłaszcza jego konsekwencji dla ograniczenia samodzielności władz wojskowych Autor w pełni nie docenił. W całokształcie pracy odczuwa się nie zawsze konsekwentne powiązanie badanej problematyki z procesami społeczno-politycznymi i gospodarczymi kraju. Skutkiem tego m. in. brak wyjaśnienie powodów, dla których dekret z 7 I 1921 — pomimo jego tymczasowości, sygnalizowanej i przez J. Piłsudskiego wierzącego, iż „sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych ureguluje Sejm Ustawodawczy” (s. 183) oraz mimo późniejszej krytyki przyjętych rozwiązań przez Marszałka — funkcjonował bez większych oporów jeszcze u początku 1923 r. Zabrakło również wyjaśnienia powodów — zasygnalizowanego tylko — wzrostu wpływów oponentów J. Piłsudskiego od połowy 1923 r. (s. 188). Szersze uwzględnienie optyki ogólnopolitycznej ułatwiłoby bardziej pogłębioną analizę problemów. Jednocześnie przemawia to za konstrukcją chronologiczno-problemową pracy.

Z aprobatą należy przyjąć podjęcie przez Autora kwestii stosunku społeczeń-

stwa do sił zbrojnych i spraw obronności kraju. Świadczy to o nieschematycznym podejściu do zaprezentowanej definicji polityki wojskowej, pozwalającym wyjść analizie poza wskazany w niej krąg władz i ich działań. Pomocną Autorowi była tu świadomość, iż „obrona w dziejach najnowszych przestała być problemem interesującym wyłącznie wojsko”, wciągając „w swą orbitę całe społeczeństwo” (s. 8). Według P. Staweckiego społeczeństwo polskie było początkowo wobec wojska obojętne, „nie rozumiało [...] zagadnień obrony Państwa i specjalnie się o nią nie troszczyło. Zmiana w tej dziedzinie miała nastąpić dopiero w chwili zagrożenia niepodległości”. Z przytoczonej wypowiedzi gen. S. Hallera (s. 113) wynikałoby, że stało się to w 1925 r., najpewniej pod wpływem ówczesnej polityki Niemiec, zwłaszcza „wojny celnej”, kiedy zagrożenie stało się bardziej odczuwalne. Ale stosunek opinii do sił zbrojnych kształtowany był i toczącą się o ich kierownictwo walką polityczną w kraju, w tym między J. Piłsudskim a W. Sikorskim.

Dobrze się stało, iż ocenę ogólną uzupełnił Autor zaprezentowaniem stanowiska w sprawach wojskowych niektórych stronnictw politycznych. Widziane jednak przez pryzmat ich programów, w oderwaniu od funkcjonowania systemu parlamentarnego, daje to obraz nieco uproszczony. Dla pełnej akceptacji twierdzenia, iż „zdecydowana większość partii i stronnictw udzieliła swego poparcia odrodzonemu Wojsku Polskiemu”, zabrakło z jednej strony prezentacji stanowiska Chrześcijańskiej Demokracji oraz KPP, z drugiej — ukazania stopnia tego poparcia i zainteresowania partii politycznych sprawami wojska i obronności kraju. W jakiejś mierze obraz ten uzupełnia opis działań legislacyjnych stronnictw w Sejmie Ustawodawczym i w Sejmie I kadencji. W obu jednak wypadkach daje się zauważyć niepełne wykorzystanie literatury poświęconej poszczególnym stronnictwom przy nadmiernym zaufaniu do przedwojennego opracowania A. Bełcikowskiej⁷. Szkoda, że Autor pominął prasę partyjną, której treści mogłyby uzupełnić stenogramy sejmowe czy programowe deklaracje.

Niewłaściwą lub niekonsekwentną jest ocena miejsca niektórych stronnictw czy organizacji na mapie politycznej kraju. Zaskakuje umieszczenie PSL-„Wyzwolenia” i PSL-„Lewicy” w akapicie poświęconym chłopskim partiom centrowym (s. 115 - 16) obok określenia dla początku 1926 r. PSL-„Piasta” jako stronnictwa opozycyjnego (s. 166), a to wbrew poprawnej ocenie ich pozycji w parlamencie w innym miejscu (s. 160). Trudno objąć mianem stronnictwa Konfederację Ludu Pracy czy Polską Organizację Wolności (s. 115). Pierwsza, niesformalizowana, dała jednak asumpt do utworzenia na forum sejmowym w 1925 r. frakcji piłsudczykowskiej w postaci pominiętego przez Autora Klubu Pracy. Polska Organizacja Wolności natomiast, utworzona w 1922 r., a skupiająca byłych peowiaków, była stowarzyszeniem kombatanckim. Jej deklaracja ideowa ujmując jedną z głównych zadań w hasło: „żołnierz-obywatel” stawiała POW w rzędzie innych organizacji grupujących kombatanatów, więc z natury prowojskowych, acz zróżnicowanych politycznie. Wśród nich u piłsudczyków cieszył się największym autorytetem działający również od 1922 r., a liczniejszy od POW, pominięty przez Autora, Związek Legionistów Polskich. Oba stowarzyszenia konsolidowały swych członków wokół osoby J. Piłsudskiego. Stanowiły one zaplecze kadrowe działań politycznych i militarnych Marszałka. Obie organizacje nie były piłsudczykowskimi stronnictwami, a raczej piłsudczykowskimi grupami nacisku⁸. Mimo to bliższe zajęcie się nimi byłoby merytorycznie w pełni zasadne.

„Jednym z zasadniczych środków — jak stwierdza P. Stawecki — wiodących do integracji społeczeństwa miała być odpowiednia polityka narodowościowa”

⁷ Tejże, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925.

⁸ Por. S. Ehrlich, *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1967, s. 65.

(s. 124), ściśle związana z polityką wyznaniową (s. 135 - 6). Konfrontacja różnorodnych na tym odcinku założeń i koncepcji władz państwowych, zwłaszcza wojskowych, z praktyczną realizacją należy do bezsprzecznych osiągnięć Autora. Przekonuje zasadnicze stwierdzenie, przyjęte w ślad za A. Chojnowskim⁴; o braku wyraźnej linii politycznej wobec mniejszości narodowych i oscylowanie między koncepcją asymilacji narodowej w drodze administracyjnej, a polityką liberalną. W polityce wojskowej — jak pisze P. Stawecki — „jedni dążyli do polonizacji żołnierzy, zwłaszcza narodowości ukraińskiej, drudzy myśleli o polityce tolerancyjnej” (s. 137). Tylko, że tych ostatnich we władzach wojskowych nie znalazł wielu. W tej części rozważań Autor przytacza głównie źródła z lat 1923 - 6, poświęcając wiele uwagi ograniczaniu — w drodze ustalania określonych proporcji na korzyść Polaków — udziału mniejszości narodowych w siłach zbrojnych (s. 127, 129, 133 - 4). Świadczyłyby to raczej o odchodzeniu od liberalnej polityki narodowościowej, jak też od zasad Konstytucji Marcowej, dzięki której — jak zauważa Autor — „Wojsko Polskie zatraciło charakter narodowy stając się wojskiem państwowym” (s. 126). Tym konstytucyjnym zasadom przeciwstawiała się na pewnych odcinkach rzeczywistość, zwłaszcza po 1923 r. Musiało to oddziaływać negatywnie na strategiczną sytuację ówczesnej Polski, uwarunkowaną — jak podkreśla Autor — rozwiązaniem kwestii narodowościowej (s. 33).

Podobnie rzecz się miała z wyodrębnionymi w książce „akcjami dezintegracyjnymi”, więc osadnictwem wojskowym, utworzeniem Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) oraz tzw. asystencją wojskową. Posunięcia te miały ścisły związek z polityką obronną na wschodnich terenach państwa. Stanowiły one objaw — rzec by można — dewiacji od ogólnych integracyjnych założeń obronnych. Argumentów dostarcza tu Autor, sam może nazbyt powściągliwy przy ocenie tych zjawisk. A przecież jak różne były motywy podjęcia kolonizacji wojskowej, tak odmienny był ich polityczny i społeczny wydźwięk. Tak więc wszczęcie przez J. Piłsudskiego wiosną 1921 r. akcji osadniczej obok — przyrzeczonej — rekompensaty dla kombatantów służyć miało umocnieniu obronności granic wschodnich (s. 143). Głównym zaś powodem utworzenia KOP na przełomie 1924/25 r. były rewolucyjne wystąpienia (dodajmy, że także pod wpływem kryzysu ekonomicznego) ludności województw wolińskiego i nowogródzkiego oraz nieskuteczność innych środków mających im przeciwdziałać (s. 146). Przewaga celów wewnętrzнопolitycznych zwłaszcza w ostatnim wypadku jest oczywista. Ich rola uwydatnia się także przy zahamowaniu akcji osadniczej na kresach wschodnich za rządów Chjeno-Piasta, co kierowało się przeciwko J. Piłsudskiemu (s. 144). Świadczy też o tym znaczny za rządów tej koalicji wzrost częstotliwości tzw. asystencji wojskowej, więc angażowania wojsk stacjonujących na kresach do działań policyjnych, w tym antystrajkowych. Akcje podejmowane pod auspicjami Chjeno-Piasta — w tym również obsadzenie latem 1924 r. dwu urzędów wojewódzkich (wolińskiego i nowogródzkiego) generałami (s. 146) — uświadamiają jakościowe przemiany w polityce państwa, także wojskowej, od maja 1923 r. Dezintegrując społeczność kresów wschodnich wspomniane działania świadczyły też o wzroście tendencji antydemokratycznych, jak również odwoływaniu się do środków bliższych systemom militarystycznym. Nie zmienia tej oceny fakt, iż minister spraw wojskowych gen. W. Sikorski przeciwstawił się specjalnym rozkazem nadmiernej praktyce asystencji wojskowej. Uczynił to niewątpliwie w trosce o autorytet sił zbrojnych, ale i własny także. Oficjalną tezę o apolityczności armii w zbyt już jawny i wymowny sposób naruszały działania asystencyjne, podejmowane nierzadko samodzielnie przez poszczególnych dowódców. A rozkaz ten wydał — podkreślamy — już po utworze-

⁴ Tenże, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921 - 1939*, Wrocław 1979.

niu KOP, jeszcze przed uchwaleniem odpowiedniej ustawy, nie likwidując, lecz „ograniczając niechlubną dla wojska” — jak akcentuje P. Stawecki — asystencję wojskową, która w 1923 r. w całym kraju angażowała ponad 2 tys. oficerów i ponad 85 tys. żołnierzy (s. 149). Nie umniejszając pozytywnego — także w aspekcie obrony praworządności — wydźwięku rozkazu gen. Sikorskiego, należałoby jednak stwierdzić, że i pod jego auspicjami zapewniano władzom, również wojskowym, dalekie od liberalizmu instrumenty służące przede wszystkim bieżącym interesom wewnętrznopolitycznym na kresach wschodnich, nie zawsze zgodnym z długofalowymi celami polityki obronnej państwa.

Wszystko to w nieco innym świetle stawia też stosunek mniejszości narodowych do państwa polskiego. Za niefortunne uznać trzeba zwłaszcza twierdzenie we wstępie o wrogości mniejszości narodowych do polskości (s. 33). Zjawisko to uwarunkowane było w dużym stopniu działaniami władz polskich. Poświadcza to i sam Autor, zwłaszcza gdy idzie o mniejszości słowiańskie. Tyle, że rzecz nieco upraszcza. Stwierdzając bowiem zaostrenie się sytuacji na kresach wschodnich w 1924 r. zaznacza wprawdzie wielość przyczyn przemiany te wywołujących, ale wyodrębnia najpierw wpływ akcji osadniczej, by następnie dodać ogólnie o niewłaściwości polityki szkolnej i wyznaniowej wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej (s. 145 - 6). Może to wywołać wrażenie, iż rok 1923 — także w zakresie narodowościowej polityki wojskowej — nie przyniósł poważniejszych zmian. A przeczą temu przywołane wyżej fakty.

Generalną ocenę polityki narodowościowej w wojsku w latach 1921 - 6 należałoby — sędzę — pogłębić przez ściślejsze powiązanie jej z całokształtem sytuacji w kraju, zaznaczając przy tym jej ukierunkowania od 1923 r. Miałoby to znaczenie również dla pełniejszego zrozumienia kwestii narodowościowej w kategoriach integracyjnych funkcji sił zbrojnych.

Funkcjom tym służyć miały także podejmowane — jak to określił P. Stawecki — „próby przygotowania rezerw ludzkich”, więc przede wszystkim szkolenie wojskowe młodzieży. Polska nie była tu wyjątkiem, stwierdza Autor, wspominając różne systemy tego szkolenia w W. Brytanii, Francji czy Niemczech. Akcent porównawczy ogranicza do ogólnej konstatacji. Tymczasem szersze ujęcie komparatystyczne mogłoby przynieść sporo interesującego materiału w tej kwestii. Był to — jak przekonuje P. Stawecki — dość istotny wycinek polityki wojskowej w Polsce, realizowany z pomocą szkolnictwa cywilnego oraz organizacji społecznych, podejmujących się prowadzenia przysposobienia wojskowego na zasadach określonych przez resort wojskowy. „Udział młodzieży w nim — pisze Autor — był spory”, co obrazuje tabela, z której wynika, iż w 1924 r. w przysposobieniu obronnym uczestniczyło około 100 tys. młodzieży przed-i poborowej. Nie wydaje się jednak właściwe obejmowanie wszystkich wskazanych w tabeli stowarzyszeń, jakkolwiek zajmowały się przysposobieniem, pojęciem organizacji paramilitarnych (s. 141). Inne były bowiem zadania organizacji i założenia ukierunkowanych na rozwijanie obronności kraju i współpracę z wojskiem, więc paramilitarnych właśnie, jak — wśród wspomnianych — Związek Strzelecki; inne cele zasadnicze przyświecały Związkowi Harcerstwa Polskiego czy Związkowi Młodzieży Wiejskiej, choć o wpływy w tych ostatnich starały się również władze wojskowe.

Rozwój przysposobienia wojskowego postępował, mimo dużych trudności kadrowych, mimo sporów między administracją cywilną i wojskową, w atmosferze konfliktów politycznych. Przy ocenie tych ostatnich Autor pisze, iż początkowe „zwalczanie się [stowarzyszeń przysposobienia wojskowego — W. S.] wynikające przeważnie z pobudek politycznych”, z czasem zanikało i „coraz częściej można było spotkać się z objawami zgodnej współpracy między nimi”. A była w tym zasługa władz wojskowych, „które nie różnicowały tych stowarzyszeń, wymagały jedynie, aby stały one na gruncie państwowości polskiej i intensywnie pracowa-

ły¹⁰ (s. 140). Brak opracowań analitycznych dotyczących poszczególnych organizacji zajmujących się przysposobieniem wojskowym (p. w.) utrudnia dokładną ocenę sytuacji. Przeczyłby jednak tej tezie Autora m. in. koniec 1925 r., kiedy to minister spraw wojskowych wydać miał rozkaz o demilitaryzacji „strzelców”, odwołany przez następnego ministra gen. L. Żeligowskiego¹⁰. Rozkaz ten świadczył o jednoznacznie politycznej postawie Związku Strzeleckiego. Jego miejsce i rolę wśród stowarzyszeń p.w. określała też walka o zdobycie monopolu w zakresie tej — oficjalnie dlań zasadniczej — działalności, walka — wbrew późniejszym zapewnieniom „strzelców”¹¹ — nieskuteczna, jak wynika też z ustaleń Autora. Okazał się On nazbyt bezkrytyczny wobec źródeł proveniencji wojskowej, ulegając mistyfikacji „zgody narodowej”, afirmowanej — jak widać — i na odcinku przysposobienia obronnego.

Objemować miało ono nie tylko młodzież w wieku przedpoborowym, lecz także oficerów i szeregowych rezerwy oraz ponadkontyngentowych. Niewiele zdziały w tej materii władze wojskowe. Interesujące byłoby jednak ustalenie nie tylko braku zorganizowanego szkolenia oficerów rezerwy, ale określenie także ich roli i miejsca w stowarzyszeniach p.w. Trudno jednak z tego powodu stawiać zarzuty Autorowi.

Odrębne miejsce w polityce wojskowej zajmowało ustawodawstwo wojskowe. Trzeba przyznać, iż P. Stawecki przekonująco dowodzi wysokiej rangi regulacji prawnej spraw wojskowych, jak też jej roli integracyjnej, a to wobec konieczności wprowadzenia jednolitego prawa wojskowego, tworzonego od początku w Odrodzonej Rzeczypospolitej. Decydowała o tym nie tylko nieprzydatność ustawodawstwa państw zaborczych, ale także przemiany demokratyczne z czasów pierwszej wojny światowej oraz początków niepodległości. Koncentrując się na pracach Sejmu Ustawodawczego i Sejmu I kadencji, dokonania ich ocenia Autor dodatnio, jakkolwiek stwierdza jednocześnie, iż „w polskim ustawodawstwie wojskowym [...] brak było ustaw syntetycznych normujących przygotowanie organizmu państwowego do wojny”. Poświadcza nadto pozytywną zmianę w efektywności prawodawczej parlamentu w 1923 r. po odejściu J. Piłsudskiego do Sulejówka, obarczając go winą za odsuwanie uchwalenia niektórych ustaw wojskowych. Nie pomniejszając niechęci Marszałka do legislacji sejmowej, warto było jednak — dla pełni obrazu — wydobyć również wpływ niechęci prawicy do osoby i inicjatyw J. Piłsudskiego na działalność sejmu. Miało to oddziaływać i na walkę wokół organizacji najwyższych władz wojskowych, którą rozstrzygnął formalnie dopiero dekret Prezydenta R.P z 6 VIII 1926.

Obok przodującej roli MSWojsk. w podejmowaniu inicjatyw ustawodawczych, Autor akcentuje poważny wkład w legislację komisji wojskowych obu sejmów. Duże zainteresowanie prawem wojskowym okazywali ministrowie tego resortu, więc gen. K. Sosnkowski i gen. W. Sikorski oraz szef Sztabu Generalnego gen. S. Haller. P. Stawecki dał tym dowód właściwego rozumienia dziejów instytucji, zważywszy nierzadkie ujęcia bądź utożsamiające określoną jednostkę organizacyjną z jej przedstawicielami, bądź też nie doceniające roli osób te instytucje reprezentujących, a mających niekiedy odrębne, własne poglądy czy koncepcje.

Odnotowania warte jest przytoczenie za gen. K. Sosnkowskim danych statystycznych z początku 1922 r. wskazujących, iż wbrew zarzutom endeckim o dominującej roli legionistów w korpusie dowódczym, „w piechocie było [...] 30% dowódców [od dowódcy pułku wzwyż — WS] z Legionów, w kawalerii — 10%, w artylerii — 7%”. A więc „na 305 stanowisk kierowniczych do stanowiska szefa referatu ministerstwa włącznie — 93 stanowiska (30%) zajmowali legionieści” (s. 153).

¹⁰ „Rocznik Strzelecki” 1933, s. 66.

¹¹ *Ib.* s. 51.

Z tego zestawienia nie wynika jednak, jaką wśród nich część stanowili zdeklarowani pilsudscy, do których — jak wiadomo — zaliczano przede wszystkim legionistów z byłej I Brygady, przeciwko którym to głównie kierowali wówczas swój atak posłowie endeccy.

Ci ostatni wraz z przedstawicielami innych ugrupowań prawicowo-centrowych posiadali większość w Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego, a potem i Sejmu I kadencji. Odbiło się to m. in. przyjęciem przez nią w lutym 1922 r. — w toku opracowywania ustawy o pragmatyce oficerskiej — wniosku przewidującego, iż „oficerem mógł być tylko Polak”. Jak pisze P. Stawecki, dopiero pod naciskiem izby sejmowej „minister spraw wojskowych zmuszony był zgodzić się na propozycje poselskie w sprawie wykreślenia słowa „Polak”, rozumianego — według wyjaśnień półoficjalnej „Polski Zbrojnej” — jako wykładnik przyjęcia przez kandydata do korpusu oficerskiego polskiej racji stanu i solidaryzowania się z narodem polskim (s. 155). Dla pełni sprawy zabrakło określenia w tej materii stanowiska J. Pilsudskiego. Można sądzić, iż godził się na artykuł ostatecznie w ustawie przyjęty, głoszący, iż „oficerem Wojsk Polskich może być nieposzlakowany obywatel Państwa Polskiego, odpowiadający przewidzianym ustawowo warunkom, którego patriotyzm polski nie ulega żadnej wątpliwości”.

Godna uwagi w omawianym rozdziale jest też dokładna analiza interpelacji poselskich zgłaszanych w Sejmie Ustawodawczym. W sprawach wojska było ich — jak ustalił Autor — najwięcej w latach 1919 - 20, mniej w latach 1921 - 22, tak że pod tym względem MSWojsk. znalazło się za MSWewn. Warto byłoby jednak już konsekwentnie przedstawić zakres tej formy kontroli parlamentu nad wojskiem także w czasach Sejmu I kadencji.

Interesująco prezentują się, dokonane po raz pierwszy w polskiej literaturze, ustalenia statystyczno-personalne udziału w Sejmie I kadencji oficerów służby czynnej czy osób wcześniej w wojsku służących od szeregowego począwszy. Pierwszych było tu więc najpierw sześciu, a po rezygnacji z mandatu poselskiego przez gen. J. Hallera — zaledwie pięciu, tzn. powyżej 1⁰/₆ posłów, drugich zaś — łącznie 93, więc niemal 20⁰/₆. „W Sejmie brakowało jednak — konstatuje Autor — oficerów z większym doświadczeniem”, a ci co się tu znaleźli mieli przede wszystkim prezentować zagadnienia bezpieczeństwa i stwarzać więź wojska ze społeczeństwem (s. 161).

Dla zrozumienia miejsca wojskowych w wyborach do izb ustawodawczych zabrakło przypomnienia zasad ordynacji wyborczych, a w szczególności statusu wojskowych służby czynnej. Bez tego nie sposób pojąć, co oznaczał podział na listy państwowe i okręgowe (Autor błędnie używa terminu „partyjne”) czy też skąd znaleźli się wojskowi w partyjnych klubach sejmowych, a to przy zakazie należenia do partii politycznych. Nie można też poznać powodów, dla których oficerowie „na czas powierzenia im mandatów opuszczali szeregi wojskowe” (s. 160). Przypominając, iż dotyczyło to — zgodnie z ordynacjami wyborczymi — także wojskowych zasiadających w Senacie — warto było zasygnalizować, iż zasada przyznania wojskowym (bo formalnie nie tylko oficerom) służby czynnej jedynie biernego prawa wyborczego, jak i zasada czasowego przenoszenia w stan spoczynku wybranych do parlamentu z jednoczesnym zakazem noszenia mundurów obowiązywała od 1918 r., a wynikała z idei apolityczności sił zbrojnych. Czy rozwiązania te nie budziły oporów? Warto postawić sobie to pytanie sięgające — być może — źródeł zmian przeprowadzonych w tym zakresie przy opracowywaniu konstytucji 1935 r. i ustaw z nią związanych.

Potrzebę pogłębienia analizy prawnej przez zastosowanie metody komparatystycznej zasygnalizował Autor przy omawianiu pierwszej, a zarazem jedynej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w okresie pokojowym ustawy wojskowej,

jaką była pragmatyka oficerska. Posiłkowe wykorzystywanie tu aktów normatywnych państw zaborczych, jak też i państw zaprzyjaźnionych, szczególnie Francji (s. 151) warte byłoby dokładniejszego zbadania, pozwalając ustalić formy i zakres recepcji obcych wzorów, obecnej również w dyskusjach nad projektami organizacji najwyższych władz wojskowych.

To ostatnie zagadnienie Autor rozwija przede wszystkim w oparciu o bogatą w tej materii literaturę, uzupełniając — co trzeba podkreślić — naszą wiedzę o nowe źródła i weryfikując niektóre sady obiegowe. Akcentując działania legislacyjne w sporze o władzę nad wojskiem, analizuje — obok wspomnianego już dekretu Naczelnego Wodza z 1921 r. o organizacji najwyższych władz wojskowych — kolejne projekty ustaw w latach 1923-26. Uświadamia przez to pełniej, iż nie była to wyłącznie walka personalna między J. Piłsudskim a W. Sikorskim. Spór ten warunkowały i stymulowały przyjęcie modelu ustrojowego demokracji parlamentarnej, oddającej zazwyczaj władzę polityczną nad wojskiem czynnikom cywilnym, jak i ograniczenia w tej materii w pierwszych latach niepodległości.

Kwestia organizacji naczelnych władz wojskowych wiązała się ściśle z omówioną odrębnie w rozdziale o ustawodawstwie wojskowym dyskusją dotyczącą instytucjonalnej odpowiedzialności za obronność kraju. Toczyła się ona na forum sejmowym w 1924 r., ujawniając duże rozbieżności, gdyż jedni posłowie odpowiedzialność tę przypisywali czynnikom cywilnym, więc Sejmowi i rządowi, inni natomiast — sejmowej komisji wojskowej i MSWojsk. W sferze stosunków międzynarodowych obarczano nią ministra spraw zagranicznych, bądź bezpośrednio reprezentantów wojska. Jeśli przyjąć, w ślad za Autorem, iż kwestia ta nie wzbudzała większego zainteresowania kół rządzących, trzeba by się upomnieć o wyjaśnienie przyczyn tego stanu, jak też o ukazanie powiązania tej kwestii z walką o władzę nad wojskiem. Faktyczną pozycję czynników wojskowych, ale również i wpływowych kół cywilnych, określiła w tej materii uchwała Rady Ministrów z 19 I 1922 w sprawie związku polityki zagranicznej z bezpieczeństwem państwa, w myśl której — jak konstatuje Autor w zakończeniu książki — „kryteria, którymi posługiwały się [koła rządzące — WS] w ocenie sytuacji międzynarodowej były w istotnym stopniu kryteriami wojskowymi” (s. 340).

Ograniczając z konieczności uwagi, można tylko wskazać, iż brak w indeksie osobowym nazwiska B. Mussoliniego potwierdza pominięcie przez P. Staweckiego zagadnienia wpływu na sytuację w Polsce zwycięskiego „marszu na Rzym” w 1922 r. A można było podjąć próbę ustalenia czy i w jakim stopniu dojście do władzy włoskiego faszystów w drodze pozaparlamentarnej wpływało i na rozwój polskiej polityki wojskowej, oddziaływając na polskich „polityków w mundurach” i to nie tylko spod sztandarów J. Piłsudskiego.

Kończąc z satysfakcją odnotować trzeba ułatwiające lekturę tabele, jak też opatrzenie książki fotografiami, zwłaszcza portretami jej bohaterów. Dobrze się stało, iż Autor, jak i oficyna wydawnicza MON docenili wagę tych źródeł. Szkoda natomiast, iż zabrakło streszczeń obcojęzycznych. Jednocześnie zganić należy niestaranną redakcję tekstu, ujawniającą czasem stylistyczne nieporadności.

Książka P. Staweckiego stanowi ważki wkład w rozwój wiedzy o najnowszych dziejach Polski. Interesuje ona nie tylko historyków wojskowości, ale także — jak świadczy ten tekst — przedstawicieli innych gałęzi nauki historycznej.